

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIANSKI**

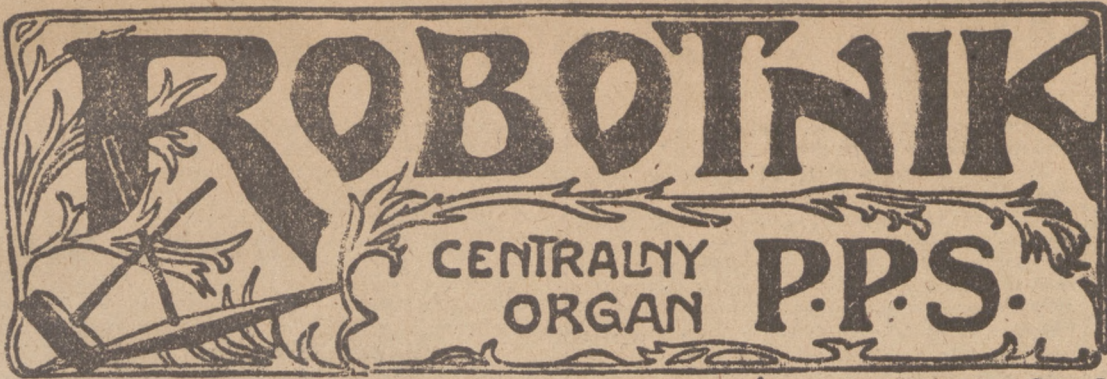
REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM**

**REDAKCJA: ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 68**

**ADMINISTRACJA:
PIOTRKOWSKA 70**

Telefony: Redakcji 144-18
Administracji 222-22

**Konto w Banku „Społem”,
Oddział w Łodzi, Nr. 12**

XXVI Kongres PPS

Referat społeczno-gospodarczy tow. Stan. Szwalbego

Niezmierznie trudne zadanie stoi przede mną: zobrazować sytuację gospodarczą Polski w sposób, któryby nie tracił wizji naszych socjalistycznych ideałów udowodnił towarzyszom, że w tym, co się dzieje obecnie w kraju w dziedzinie gospodarczej, nie ma przypadkowości, że w okresie przejściowym, w jakim cały świat się znajduje, w Polsce na polu gospodarczym, czynią się fakty, mogące być podstawą do planowej socjalistycznej gospodarki, o ile taka będzie możliwa, do zrealizowania już w naszym pokoleniu, że wszystkie te fakty gospodarcze na dziś i na jutro w każdym razie pójdą na dobro klasy robotniczej. Nie przeczę temu twierdzeniu smętnej rzeczywistości, że człowiek pracujący dzisiaj zarabia za mało, aby być syty, odziany, po ludzku mieszkać i korzystać z dobrodziejstw nowoczesnej kultury i wiedzy.

Co według socjalistów decyduje w XX wieku o władzy i strukturze gospodarczej kraju? Własność banków, przemysłu kluczowego, ziemi, źródeł łączności, energetyki. Ta warstwa, która ma w swym władaniu powyższe elementy gospodarki narodowej, decyduje w konsekwencji o władzy politycznej, o treści wiedzy i kultury dla szerokiej masy itp. i dlatego waga faktu, że banki w Polsce obecnie nie są w dyspozycji kapitału krajowego, ani zagranicznego, że przemysł ciężki kluczowy jest w ręku Państwa, rządzonego przez przedstawicieli klas pracujących, że ziemia została odebrana wielkim właścicielom ziemskim i oddana tym, co ją obrabiają, że cała łączność i źródła energetyki też są w dyspozycji Państwa, rządzonego przez reprezentantów ludu pracującego, — waga tych faktów jest niepomniernie duża.

Można powiedzieć, że lud pracujący w Polsce ma historyczną szansę torować drogę socjalizmowi.

Co może przeszkodzić nam w tej pracy? Rozpatrując tę sprawę historycznie, należałoby wymienić przede wszystkim przeszkody natury zewnętrznej. Wiemy, my z dzisiejszego pokolenia, w jakim śmiertelnym niebezpieczeństwie była rewolucja bolszewicka, na skutek groźby interwencji koalicji angielsko-francuskiej z kontrrewolucjonistami carskimi: Denikinem, Kozłakiem, Wranglem itd. Pamiętamy z historii rolę św. Przymierza z Metternichem, rolę żandarma Europy — Rosji Carskiej w czasie powstania węgierskiego z 1848 roku itd.

Nasze pokolenie jest w tej szczęśliwej sytuacji, że za sąsiadów mamy: Związek Radziecki, państwo w którym rewolucja zwyciężyła, zwyciężyła trwale — nieodwracalnie; Państwo prawdziwie demokratyczne — Czechosłowację, wreszcie rozbite na długie lata Niemcy. Ze strony więc czynników zewnętrznych na drodze ku postępowi, ku socjalizmowi mamy zapewnioną sympatię i pomoc.

A przeszkody natury wewnętrznej? Odpowiedzi na pytanie w tej dziedzinie z zakresu politycznego — dają inni referenci. Ja mam dać odpowiedź na pytanie: Jak według nas należy rządzić, co należy czynić w kraju w płaszczyźnie gospodarczej, by zwyciężyć. Ściśle powiedziawszy, by utworzyć drogę do zwycięstwa. Bo, że droga do zwycięstwa ruchu socjalistycznego może być długa i w każdym wypadku będzie najeżona trudnościami, — to pewne.

Jakież więc poglądy na politykę gospodarczą reprezentujemy, my socjaliści, w jakim kierunku nastawiamy naszych ministrów w Rządzie, czego się domagamy od państwowej polityki gospodarczej? Domagamy się poprawienia, polepszenia bytu najszerzych warstw ludności. Chcemy, by w pierwszym etapie działalności naszego Rządu, Rządu z udziałem ministrów socjalistycznych, każdy człowiek pracy i rodzina będąca na jego utrzymaniu mogła stopniowo coraz lepiej odżywiać się, odczuwać się, mieszkać i korzystać z dobrodziejstw kultury.

Zrealizowanie tego postulatu nie może być dziełem działalności tylko Rządu. Wprost przeciwnie: Rząd może inicjować, planować i kierować robotą gospodarczą w Państwie, a my wszyscy ją wykonujemy. Ale nawet inicjatywa nie może być tylko sprawą władz, tym mniej kontrola. To też musimy zrobić my, my wszyscy obywatele naszego Państwa.

Jakie plany gospodarcze wysuwamy pod adresem Rządu na najbliższy okres czasu? Chcemy ożywić — odbudować kraj. Chcemy pogłębienia reformy rolnej. Chcemy większego tempa zagospodarowania ziem zachodnich, chcemy zagospodarować nasze wybrzeże morskie, odbudować porty i miasta, a przede wszystkim Warszawę, usprawnić aprowizację, rozwinąć dalej — będącą słuszną w ręku Państwa — handel zagraniczny. Chcemy, by Rząd akcję odbudowy gospodarczej kraju oparł na planie wynikającym z głębokich i naukowych badań i wszechstronnych studiów. Jesteśmy zdania, że planowanie naszego Rządu i jego komórki powinno być konsekwentnie podporządkowane celowi, do którego zmierzamy.

A zmierzamy do możliwie najlepszego, najpełniejszego zaspakajania potrzeb społeczeństwa pracującego, przy wykorzystaniu całej nowoczesnej wiedzy, a co najważniejsze w oparciu — i to jest nasz pepesowski akcent — o dolowe celowe organizacje pomocy wzajemnej klasy robotniczej w zakresie społecznego, wytworzenia, społecznej wymiany i społecznego wychowania człowieka.

Podstawą planowania gospodarczego musi być regionalizacja. Ustalenie jednostek regionalnych — okresów gospodarczych z właściwymi dla każdej jednostki funkcjami gospodarczymi — jest podstawowym krokiem dla planowania gospodarczego w czasie. Dlatego chętnie, jako socjaliści powitaliśmy ostatnie decyzje Rządu co do zorganizowania specjalnej, poważnej komórki planistycznej przy Komitecie ekonomicznym Rady Ministrów.

Ale wiemy, że życie nie może czekać. Ale wiemy, że przede wszystkim trzeba wzmocnić gospodarkę kluczową przemysł, znajdujący się obecnie w ręku Rządu. Chcemy więc, by była uporządkowana praca w ciężkim przemyśle. Na czoło wysuwa się tutaj organizacja ciężkiego przemysłu. Jak ona wygląda obecnie?

Całym ciężkim przemysłem kierują centralne zarządy poszczególnych przemysłów przy Ministerstwie Przemysłu. Centralne zarządy kontrolują i normalizują działalność skomercjalizowanych zjednoczeń przemysłowych, posiadających osobowość prawną, koordynujących gospodarkę przemysłową i planowe działanie poszczególnych zakładów (przedsiębiorstw) stanowiących bądź własność Państwa, bądź też znajdujących się pod zarządem Państwowym. Niektóre wielkie zakłady o specjalnym znaczeniu podlegają bezpośrednio zarządom centralnym z pominięciem zjednoczeń. Dla ułatwienia zbytu lub zaopatrzenia przemysłu w surowce organizowane są i y zarządkach centralnych tzw. centrale handlowe.

Struktura naszego ciężkiego przemysłu jest jeszcze niestety płynna i ostatnio ulega zresztą reorganizacji. Wykaz centralnych zarządków przemysłowych świadczy o powadze sprawy: centralny zarząd przemysłu budowlanego, centralny zarząd przemysłu chemicznego, centralny zarząd przemysłu cukrowniczego, centralny zarząd przemysłu drzewnego, centralny zarząd przemysłu galanterijnego, centralny zarząd przemysłu hutniczego, centralny zarząd przemysłu metalowego, centralny zarząd przemysłu oliw płynnych, centralny zarząd przemysłu papirusowego, centralny zarząd przemysłu skórzanego, centralny zarząd przemysłu włókienniczego, centralny zarząd przemysłu włókienniczego, centralny zarząd przemysłu zbrojeniowego.

Wykaz centrali handlowych też wygląda poważnie: centrala węglowa, centrala żelaza i stali, centrala techniczna, centrala budowlana, centrala naftowa, centrala transportu, centrala surowców włókienniczych, centrala surowców hutniczych, centrala odpadków, centrala dostaw przemysłu hutniczego, centrala chemiczna, centrala zbytu drutu i czarnych narzędzi, centrala śrub i nitów, centrala ceramiczna.

Co szwankuje w naszym aparacie produkcyjnym? Wydajność. Dlaczego szwankuje wydajność pracy? Bo szwankuje dyscyplina pracy. W przemyśle łódzkim ilość niezgłaszających się do pracy robotników sięgała 20%. Bo nagminny jest niesolidny stosunek do warsztatu pracy i surowca przerabianego — do majątku narodowego.

Co powinno czynić kierownictwo — w porozumieniu z radami zakładowymi i związkami zawodowymi, by temu zapobiec? 1) dbać, by nie było nadmiaru sił roboczych w fabryce (w zachodniej Polsce jest dużo, bardzo dużo warsztatów do uruchomienia, nie grozi więc bezrobocie), musi zatem dbać o lepsze organizowanie pracy, 2) Kontrolować wydajność pracy, tj. wogóle rządzić w warsztacie pracy, 3) Tak szeroko stosować akordowy system płac, by inicjatywa i wydajność poszczególnego robotnika (pracownika) była rzeczywiste i poważnie premiowana, a brak jej był karany.

Sytuacja na tym odcinku nie poprawia się, a dane statystyczne wykazują, że produkujemy mniej niż przed wojną, oraz że wzrost liczby robotników następuje szybciej, niż wzrost produkcji. Taką sytuację w przemyśle, górnictwie, hutnictwie i t.p. trzeba zmienić.

Zmienić może ją zmiana nastawienia psychicznego, przede wszystkim: działaczy związków zawodowych i rad zakładowych. Spowodować to musimy my; naszym, ideowo zorganizowanym socjalistom, jest obowiązkiem inicjować i mobilizować opinię i wysiłek klasy robotniczej na zagrożonych odcinkach.

Przemysł, będący w rękach Państwa, pracuje nie rentownie, deficytowo. To trzeba zmienić. Przedsiębiorstwa państwowe, nie tylko nie mogą być deficytowe, nie tylko skarb nie może do nich dokładać, bo by zbankrutował — pamiętajmy, że cały ciężki przemysł i duża część średniego jest w ręku Państwa, ale muszą być źródłem dochodu dla skarbu Państwa. Miarą dobrego kierownictwa jest m. in. dochodowość przedsiębiorstwa. Inaczej mówiąc, jeżeli przedsiębiorstwo państwowe jest nierentowne — to kierownictwo jako nieodpowiednie powinno być usunięte.

Rentowność od strony kierownictwa zależy od zwiększenia produkcji, zwiększenia wydajności pracy, od usunięcia marnotrawstwa oraz od oszczędności tj. od oszczędności i oczywiście uczciwego gospodarowania materiałem ludzkim i towarowym. Do czuwania nad wprowadzaniem w życie tych reguł też jesteśmy i my, socjaliści powołani.

Sama organizacja przemysłu nie wystarcza. By przemysł, jak i w ogóle produkcja, mógł działać, — potrzeba dobrego zorganizowania, finansowania produkcji oraz sprawnego zorganizowania sprzedaży wytworów. Dotyczy to zresztą nie tylko produkcji przemysłowej, ale i rolnej.

Jak się przedstawia plan stworzenia w Polsce społecznego aparatu bankowego? Na czele naszego nowego systemu bankowego stoi Narodowy Bank Polski, Państwowy Bank Emisyjny. Narodowy Bank Polski przyjmuje odpowiedzialność za stan emisji i za politykę finansową — kredytową wszystkich narazie siedmiu Banków, dopuszczonych do działalności. Są to: Bank Gospodarstwa Krajowego dla finansowania przemysłu państwowego, Państwowy Bank Rolny dla finansowania reformy rolnej i przemysłu rolnego, dwa Banki Spółdzielcze „Społem” i CKRS dla finansowania spółdzielczości, Bank Związku Spółek Zarobkowych dla prywatnego rzemiosła, Bank Handlowy dla prywatnego przemysłu i handlu oraz Państwowy Bank Komunalny dla finansowania związków komunalnych.

Nasz system bankowy niestety może pokrywać tylko bieżące, krótkoterminowe zapotrzebowania kredytowe. Średnio i długoterminowy kredyt nie jest jeszcze uruchomiony. Czyli, że zakłady przemysłowe wymagające remontów większych lub nowe inwestycje przemysłowe, nie mogą być obecnie inicjowane. W tej samej sytuacji znajdują się wielkie inwestycje z zakresu odbudowy miast, portów, regulacji rzek i t.d.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Jak Niemcy blokowali Anglię

LONDYN (Reuter). Admiralicja brytyjska ujawniła, że Niemcy chcą zamknąć porty brytyjskie i zniszczyć marynarkę angielską, założyli koło wybrzeży W. Brytanii 1.600.000 min. Celem Niemców było zniszczyć przy pomocy min okręty szybciej, niż brytyjskie stocznie zdołają by uzupełnić braki. Pozatym dążyli oni do sparaliżowania ruchu okrętowego i do uczynienia portów i kanałów niezdarnymi do użytku.

Były chwile, stwierdza admiralicja, gdy Niemcy byli blisko osiągnięcia swego celu, szczególnie przy wschodnim wybrzeżu, gdzie woda jest płytka. W chwili wybuchu wojny obsługa przeciwninowa Marynarki Królewskiej składała się zaledwie z 38 poławiaczy min i 40 trawlerów. Obecnie ogólna liczba statków przeznaczonych do tych celów wynosi 1.350.

Abdykuje, czy nie abdykuje?...

BRUKSELA (Reuter). Osobistość, która niedawno wróciła do Brukseli i miała długą rozmowę z królem Leopoldem oświadczyła przedstawicielowi Reutera, że król postanowił nie abdykować, dopóki nie będzie przekonany, że nie ma innego rozwiązania dla kryzysu belgijskiego.

LONDYN (Reuter). Aliancka obsługa prasowa w Niemczech zacytowała depesze otrzymane z Salzburga, donoszące, że król Leopold zamierza abdykować. Decyzja ma być powzięta w najbliższych kilku dniach.

Kiedy wojska alianckie opuszczą Włochy

LONDYN (Reuter). W dobrze poinformowanych kołach Londynu panuje ogólne przekonanie, że przed końcem roku wojska brytyjskie zostaną wycofane z północnych Włoch, z wyjątkiem Istrii. Dotychczas jednak nie było oficjalnego komunikatu w tej sprawie, podobnego do oświadczenia złożonego przez generała Monarney, zastępcę głównodowodzącego na Morzu Śródziemnym, że wojska amerykańskie wycofają się z Włoch w tym roku.

Decyzja zatrzymania wojsk alianckich w rejonie przygranicznym Wenecja — Julia wynika prawdopodobnie z przekonania alianców, że koniecznym jest tutaj utrzymanie

równowagi między elementami włoskimi i słoweńskimi, dopóki los całego rejonu nie zostanie zdecydowany na konferencji pokojowej.

Byrnes ministrem spraw zagranicznych USA

KANSAS - CITY (Reuter). Wczoraj komunikowano, że James F. Byrnes został mianowany sekretarzem stanu USA. W poniedziałek przestany będzie senatowi wniosek o zatwierdzenie nominacji, która, jak oczekują, nastąpi natychmiast.

Z XXVI Kongresu PPS w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Skąd można czerpać na inwestycje i jaka państwowa polityka finansowa powinna być zdanem socjalistów prowadzona, by można było rozbudować aparat gospodarczy Nowej Polski? W dziedzinie rozwiązywania zagadnień finansowych PPS będzie dążyła do zaniechania standardu złota, jako podstawy emisji banknotów. Powiększenie produkcji upoważniać może i musi do zwiększenia emisji. Nie wolno jednak dopuścić do inflacji, katastrofy zawsze w końcowym rezultacie placowej przez ludzi, utrzymujących się z pracy najmniejszej.

Państwowy Monopol Ubezpieczeniowy, ponowny rozwój oszczędności przy ustabilizowanych cenach, dobrze funkcjonujący aparat podatkowy, zapobiegający drukowi pieniędzy na cele budżetowe, (przyczyn nie odgrywa roli de cydującej podział na podatki pośrednie i bezpośrednie, ale to, na jakie cele zużywa się wpływy podatkowe) ewent. pożyczki zagraniczne, spłacalne przez wzrastający eksport Polski, — oto środki dla rozporządzenia większych robót inwestycyjnych w Polsce.

Jak powiedziałem, prócz zagadnień finansowych istnieje zagadnienie rozdziału sprzedaży produkcji. Pomijam sprawy transportu — doprowadzenia wytworu do spożycia. Jest to sprawa niepolityczna, możemy więc jej tutaj, jako nie budzącej żadnej wątpliwości, na tym miejscu nie poruszać. Sam rozdział, handel, chcemy w Polsce socjalistycznej uspołecnić, ale nie upaństwić, — uspołecnić przez współdzielenie, jako najwyższą formę uspołecznienia.

Wogóle PPS stawia na spółdzielczość: spółdzielczość zorganizowana jednolicie pod względem gospodarczym w hurtowni „Społem”, pod względem ideologicznym i rewizyjnym w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rz. P., mocno powiązana z innymi formami ruchu robotniczego, odegrać powinna poważną rolę w gospodarstwie Państwa: rozdział dóbr bezpośredniego spożycia, przedmiotów użytku domowego, skup, handel hurtowy i wywóz produktów rolnych, przetwórstwo rolne, działalność oszczędnościowo - kredytowa, budownictwo osiedli mieszkaniowych, eksploatacja i konserwacja domów mieszkalnych, akcja wydawnicza, organizacja drobnych warsztatów pracy rzemieślniczej i rolnej, gospodarowanie na resztówkach, pozostałych w wyniku reformy rolnej, przez gminne spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej, — oto bezpośrednie zamierzenia — plany pracy spółdzielców, całkowicie popierane przez PPS.

A czy ogólnie uchwalone ostatnio tezy spółdzielczości w sprawie ustroju gospodarczego Polski nie są nam zupełnie bliskie? Jak brzmią te tezy? Tezy spółdzielczości w sprawie ustroju gospodarczego Polski są następujące: 1) ustrój społeczno-gospodarczy Polski będzie ustrojem planowej, uspołecznionej gospodarki, czyli gospodarki prowadzonej przez państwo, samorząd, spółdzielczość i jednostki pod kierownictwem i kontrolą państwa. 2) Celem tej gospodarki stanie się zaspokojenie potrzeb osobistych i zbiorowych szerokich mas, a nie dostarczanie zysku jednostkom lub uprzywilejowanemu warstwowi społecznemu. Na pierwszy plan potrzeb zbiorowych wysunie się odbudowa kraju, rozwój jego potęgi gospodarczej i potencji militarnego oraz zagospodarowanie odzyskanych ziem. 3) Struktura gospodarcza kraju opiera się na następujących rodzajach przedsiębiorstw: a) przedsiębiorstwa państwowe, b) przedsiębiorstwa samorządowe, c) przedsiębiorstwa spółdzielcze, d) przedsiębiorstwa i gospodarstwa prywatne. 4) przedsiębiorstwa państwowe są to: a) przedsiębiorstwa użyteczności publicznej o zasięgu ogólnokrajowym, jak drogi wodne, koleje, poczta, telefon i telegraf, e-lektrownie okręgowe wraz z siecią wysokiego napięcia; b) eksploatacja bogactw i sił naturalnych, przemysły podstawowe, wielki przemysł ośrodków wytwarzania i konstrukcyjny, przemysł wojenny; c) aparat emisyjny i centralny aparat kredytowy oraz ubezpieczenia, rzeczowe i osobiste, b) monopol handlu zagranicznego. 5) samorząd terytorialny obejmuje przedsiębiorstwa użyteczności publicznej o charakterze lokalnym: wodociągi, gazownie, elektrownie lokalne, komunikacja miejska i budowę gmachów komunalnych.

Rzeczą więc PPS — i jej członków jest wspomaganie w akcji realizowania tych postulatów spółdzielczych, mających zasadnicze znaczenie dla całego przemysłu i rolnictwa. Spółdzielczość winna miasto ze wsi, spółdzielczość zapewni miastu aprowizację, a wsi produkty przemysłowe, — oto skrót zadań jakie PPS stawia spółdzielczości.

Słusznie towarzysze mogą się zapytać: sprzedaż towaru, obrót nim należy też od ceny i plac. Omijając cały szereg zagadnień gospodarczych, jakie należałoby poruszyć w tym referacie, jak np. kwestię mieszkaniową, (gdzie albo będą przedmiotem referatów uzupełniających, albo też nie mogą być poruszone z uwagi na z góry ograniczony rozmiar referatu), — nie mogę nie omówić problemu cen i plac.

Zależy mi na stwierdzeniu faktu, że Rząd nie dysponując możliwością zreglamentowania całego rynku produkcyjnego na wsi, ograniczając się właściwie do pobierania tylko „kontyngentu” zbożowego, zgóry przesądził sprawę, że: 1) nie będzie mógł zaprowadzić całej ludności miejskiej; 2) część wytworów z produkcji rolnej będzie na rynku sprzedawana po cenach „wolnych”; 3) że wobec tego słuszne jest, by część świadczeń ze strony Państwa (koleje, poczta itp.) część świadczeń na rzecz Państwa (podatki) oraz wreszcie część wytworów z fabryk, pod zarządem Państwa, sprzedawano lub kalkulowano

również po cenach tzw. wolnego rynku, po cenach komercyjnych.

My, PPS domagamy się od Rządu, od ministrów socjalistycznych, by możliwie powiększył normę aprowizacyjną, odzieżową, opałow i t.p. dla świata pracy, tak, by zasady, od których zacząłem referat, że robotnik i pracownik umysłowy musi być stopniowo lepiej odżywiony, dostatejnie ubrany, zdrowiej mieszkający i łatwiej korzystający z dóbr kulturalnych, zostały zrealizowane.

W dyskusji napewno się dowiemy, jak wiele jeszcze bolączek nie jest w terenie rozwiązane jak wiele tego, co mówiłem, jest jeszcze teorią. Ale przypomnijmy sobie, jak to np. charakteryzują oficjalni historycy sowieccy sytuację Związku Radzieckiego w chwili zakończenia wojny domowej: „Partia bolszewicka przy przejściu od stanu wojny do pokoju zetknęła się z nowymi gigantycznymi trudnościami, kraj był zniszczony przez długoletnią wojnę... Przemysł, transport i gospodarstwo wiejskie zniszczone. Masy zmęczone. Chłostwo wahał się, niezadowolone... wśród części robotników, na gruncie wywołanym głodem i zmęczeniem, uwidoczniło się niezadowolenie”.

W jaki sposób trudności te zostały przezwyciężone? Przez napięcie wszystkich sił proletariatu. Innej drogi nie ma.

Nasz Kongres ma być właśnie takim dzwonem mobilizacji PPS ku napięciu wszystkich naszych sił i sił pod naszymi wpływami w kraju będących pod hasłem odbudowy gospodarczej kraju. Proletariat polski, solidarny w takiej mobilizacji ku socjalistycznej przebudowie kraju może osiągnąć zwycięstwo ekonomiczne, tak jak je osiągnął związek Radziecki na przestrzeni lat 1923 — 1939. Może je osiągnąć tęższym niż Związek Radziecki kosztem, bo ucząc się m. in. na jego błędach i walce. Może je osiągnąć przede wszystkim innymi drogami, bo żyjemy w innym okresie historycznym i w innych warunkach.

Ale nie zwyciężymy i nie utworzymy drogi ku socjalizmowi bez wyłączenia i napięcia wszystkich sił całego zjednoczonego proletariatu polskiego w konstruktywnej i wydajnej pracy, każdy na swym odcinku już od dziś, już od teraz. Zakładając sobie daleko idące socjalistyczne cele, będziemy stali twardo na gruncie rzeczywistości, bo zrealizować nasze cele trzeba w oparciu o siły i o możliwości dzisiejszej i jutrzejszej rzeczywistości, zarówno

w zakresie materiału ludzkiego, jak i warunków ekonomicznych oraz politycznych Polski i całego świata, a conajmniej Europy.

Ale silni jednością klasy robotniczej i powszechnie świadomi swych celów, wszystkie trudności pokonamy i zwyciężymy.

Dalszy ciąg obrad

Obecnych na sali przedstawiciele prasy zagranicznej, przybyłych z Moskwy, powitał w imieniu P. P. S. tow. min. Świątkowski, po czym przystąpiono do dalszego porządku obrad.

Wiceminister tow. Mantel odczytał regulamin prac Kongresu oraz skład komisji, przyjęty jednomyślnie przez zgromadzonych. Po odczytaniu pozdrowienia od Norweskiej Partii Pracy, min. tow. Matuszewski wygłosił referat na temat osiągnięć, zadań i celów P. P. S. kreśląc historię rozwoju Partii po uwolnieniu terenów polskich od jarzma niemieckiego. Mówca stwierdził, że największym osiągnięciem jest konsolidacja wewnętrzna partii, jednocząca już obecnie w swych szeregach wszystkich tych, którzy uznają słuszną linię polityczną, zapoczątkowaną przez R. P. P. S. oraz jednolite frontowe elementy dawnej P. P. S. odseparowali się od ulegających wpływom sanacyjnym działaczy londyńskiej grupy. Następnie min. Matuszewski podniósł rolę, jaką członkowie P. P. S. odegrali w budowie życia państwowego i gospodarczego Polski. W dalszym ciągu P. P. S. będzie współpracować na płaszczyźnie porozumienia z partiami demokratycznymi w zakresie odbudowy kraju, zagospodarowania ziem zachodnich, usprawnienia repatriacji i t. p. Aby godnie wypełnić stojące przed nami zadania, członkowie P. P. S. muszą dbać o podniesienie poziomu kadr i zwiększenie dyscypliny partyjnej. Jak wynika ze sprawozdań terenowych, partia zdobywa w kraju coraz więcej członków i poszczególne Wojewódzkie Komitety mają do zanotowania poważne rezultaty dotychczasowej działalności mimo, że trudności pracy w terenie są jeszcze znaczne.

Po sprawozdaniu finansowym i Komisji Rewizyjnej, wygłoszonym przez tow. Żer-

kowskiego oraz sprawozdaniu sądu partyjnego, tow. min. Świątkowski, tow. Józefa Cyrankiewicz, członek C. K. W. wygłosił referat na temat perspektyw politycznych P. P. S. „W 1939 r. przystąpiliśmy nieprzypatowani politycznie, ideologicznie i wojskowo i tylko wrodzonej masom narodu polskiego nienawiści do faszyzmu i sile oporu przeciwko Niemcom zawdzięczać należy, że większość oparła się elementom wiernie poddającym się ideologii faszystowskiej, bądź też czynnie współpracującym z okupantem. Masy te oparły się również linii politycznej rządu Raczkiewicza, występującej pod firmą Arciszewskiego i Kwapińskiego i obecnie jasnym się stało, że nie reakcja, nie burżuazja, a socjalizm skamionizowany na terenie stosunków międzynarodowych z potrzebami innych narodów, jest najpełniejszym wyrazem szlachetnych uczuć w stosunku do własnego narodu i do ludzkości”.

Przeprowadzając analogię między Francją, gdzie elementy demokratyczne prowadziły zwycięską walkę z reakcją, mówca stwierdził, że demokracja polska po przełamaniu pierwszych linii obronnych reakcji, łamie obecnie specyficznie polską koncepcję, wysuniętą przez tą samą reakcję: koncepcję antysowiecką. Rola i perspektywy polityczne P. P. S. na zewnątrz, to prowadzenie linii współpracy z naszym potężnym sojusznikiem na płaszczyźnie jasności i szczerości rozmów, „równych z równymi, wolnych z wolnymi”. Wewnątrz kraju perspektywa rozwoju P. P. S. partii masowej, potężnej i jednolitej jest — stanie na straży istotnej demokracji, walka z szowinizmem i nacjonalizmem, pogłębianie uczuć miłości do człowieka, utrzymanie i cementowanie jedności klasy robotniczej.

Skład Władz Naczelnych PPS

Biuro Prasowe XXVI Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej komunikuje, że w dniu 1 lipca 1945 r. Kongres dokonał wyboru władz partyjnych w następującym składzie: Prezydium Rady Naczelnej: Prezes Stanisław Szwalbe, wiceprezes prof. Zygmunt Szymanowski, wiceprezes dr. Bolesław Drobner, wiceprezes Halina Kuczkowska, sekretarz dr. Aleksander Zaruk-Michalski. Centralny Komitet Wykonawczy: Prezes Edward Osóbka-Morawski, 1-szy wiceprezes Henryk Świątkowski, 2-gi wiceprezes Stefan Matuszewski, 1-szy sekretarz Józef Cyrankiewicz, 2-gi sekretarz Ryszard Obrączka, 3-ci sekretarz Feliks Baranowski, skarbnik Adam Kuryłowicz, Członkowie — Henryk Wachowicz, Michał Szyszko, Jan Stańczyk, Stanisław Skowroński, Feliks Mantel, Lucjan Motyka, Kazimierz Rusinek, Jan Dąbrowski. Komisja Rewizyjna: Piotrowski Teodor — przewodniczący, Rak Jan — zastępca przewodniczącego, Milewicz Tadeusz — sekretarz, członkowie: Krogulec Leon; Mit Eugeniusz,

Ratowski Bronisław, Trojanowski Wiktor, sąd partyjny: Świątkowski Henryk — przewodniczący, zastępca przewodniczącego — dr. Zuniak Józef, sekretarz: Nowicka Małgorzata, członkowie: Dobrowolski Kazimierz, Dobrowolski Hieronim, Ociepa Józef, Górecki Juliusz, Pawełczyk R., dr. Lebkuchler, zastępcy: Zieliński Jerzy, Sidowski Stanisław, Bukaty Tadeusz, Rada Naczelna: Baranowski Feliks, Cyrankiewicz Józef, Dobrowolski Stanisław, Gross Stanisław, Kębrowski Eugeniusz, Kowalski Wierusz, Kuczkowska Halina, Kuryłowicz Adam, Mantel Feliks, Matuszewski Stefan, Osóbka-Morawski Edward, Obrączka Ryszard, Ogrodziński Przemysław, Pragierowa Eugenia, prof. Raabe Henryk, Janicki Romuald, Strusińska Krystyna, Szaniawski Jan, prof. Zygmunt Szymanowski, Szwalbe Stanisław, Stańczyk Jan, Szulkin-Lesseł Rudolf, Świątkowski Henryk, Rusinek Kazimierz, Zyglar Tadeusz, dr. Zaruk-Michalski Aleksander, Żerkowski Jan, Szyszko Michał, Żukowski Wacław, Dą-

browski Jan, Haneman Jan-Stefan — Łódź, Wachowicz Henryk — Łódź, Duniak Stanisław — Łódź, Stawiński Wincenty — Łódź, Andrzejak Edward — Łódź, Głowacki Lucjan — Łódź, Salska Adamina — Piotrków, Gellert Stanisław — Piotrków, Krupa-Skibiński Jan — Pabjanice, Barab Stanisław — Skierniewice, dr. Drobner Bolesław — Kraków, Motyka Lucjan — Kraków, Ostrowski Adam, — Kraków, Reczek Włodzimierz — Kraków, Wiśniewski Mieczysław — Poznań, Flacht Piotr — Kraków, Lorenc Władysław — Kraków, Bromboszcz Henryk — Kraków, Wojewoda Wojciech — Kraków, Kowalczyk Stanisław — Kraków, Skowroński Stanisław — Kielce, Hoffman Mieczysław — Kielce, Drabarek Alfred — Kielce, Dabnicki Kazimierz — Kielce, Gronkiewicz Jan — Kielce, Jurek Kazimierz — Kielce, Rudzki Leon — Kielce, Metera — Radom, Kamiński Antoni — Warszawa, Jagiello Władysław — Warszawa, Malczyński Antoni — Warszawa, Gajewski Piotr — Warszawa, Kredkowski Józef — Warszawa, Fotek Antoni — Warszawa, dr. Posemkiwicz Kaz. — Pomorze, Tomasik Jan — Pomorze, Milewski Antoni — Pomorze, Chodkiewicz Kazimierz — Pomorze, Szalas Stanisław — Pomorze, Jarecki Alfred — Morskie, Zakrzewski Henryk — Morskie, Grabarek Kazimierz — Morskie, Gruszczyński Antoni — Morskie, Grafek Czesław — Poznań, Szondenmajer Edward — Poznań, Kotwica-Skrzynek — Warszawa, Trabański — Śląsk, inż. Salcewicz Józef — Śląsk, Oleśński Marian — Śląsk, Macura Jan — Śląsk, Kaczmarski Stanisław — Śląsk, Potulniak Józef — Śląsk, Szydłowski Józef — Lublin, Sadło Genowefa — Lublin, Sokół Bolesław — Białystok, Krzewniak — Białystok, Mirek Jan — Rzeszów, Jerzyk — Rzeszów, Pilchowa — Rzeszów, Ostrowski — Sława Wola, Przelacznik Eugeniusz — Koszalin, Piaskowski Stanisław — Śląsk Dolny, Górny Alfred — Śląsk Dolny, Nizielski — Mazurskie, Kaczmarek Wiesław — OM TUR, Kaczorowski Michał, Kornacki Jerzy, Kaźmierczak Józef — Częstochowa, dr. Kożusznik Wiesław — Śląsk Zaolzański.

Francja wysłała wojska przeciwko Japonii

PARYŻ (Polpress). Prasa francuska donosi, że pierwsza francuska dywizja, znana pod nazwą „Dywizja - widmo”, która wstąpiła się w walkach z Niemcami w Zagłębiu

Ruhr, udała się na Daleki Wschód. W ślad za nią rząd francuski wysłał w najbliższych dniach 10 dalszych dywizji.

Na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK (Polpress). Podsekretarz stanu w ministerstwie wojny oświadczył na konferencji prasowej, że wojska chińskie przy silnym poparciu lotnictwa amerykańskiego, zdobyły 300 mil kw. na wybrzeżu chińskim i znajdują się obecnie w odległości 160 mil od Szanghaju. Patterson podał do

wiadomości, że procent jeńców, wziętych do niewoli na wyspie Okinawa, doszedł do 11%, podczas gdy dotychczas udawało się Amerykanom brać do niewoli jedynie 1% żołnierzy japońskich.

Brak robotników w USA

WASZYNGTON (REUTER). Ze względu na brak robotników, departament wojny Stanów Zjednoczonych zgodził się wysłać na 30 dni 4000 żołnierzy, mających odpowiednie kwalifikacje, do prac przy kole. Departament stwierdza, że czyni to po to, by nie dopuścić do załamania się transportu kolejowego przeciążonego ruchem wojsk i ekwipunku z Europy na Pacyfik.

Zgon Emila Hachy

LONDYN (Reuter). Marionetkowy prezydent Czech i Moraw podczas niemieckiej okupacji dr Emil Hacha zmarł w Pradze w wieku 83 lat. Hacha został aresztowany w chwili wybuchu powstania w Pradze. Miał on stanąć przed sądem jako zdrajca.

Nowe zadania zagraniczne

Po stworzeniu Rządu Jedności Narodowej, główne linie polskiej polityki zagranicznej są wytknięte w sposób bezsporny. Mamy przed sobą najbardziej miarodajne oświadczenia polskich mężów stanu z kraju i z zagranicy. Są jasne, wyraźne i niedwuznaczne.

„Jest rzeczą niewątpliwą — oświadczył Prez. Bierut w Warszawie, że rozwiązanie sprawy (utworzenia Rządu Jedności Narodowej) wzmacni i utrwali jeszcze bardziej sojusz narodów sprzymierzonych, sojusz i jedność wielkich mocarstw, które osiągnęły zwycięstwo w walce z hitleryzmem i które dziś budują podstawy nowego świata”.

Premier Osóbka - Morawski w sym przemówieniu na Kongresie P. P. S. zwrócił uwagę na podstawowe znaczenie ścisłej współpracy trzech wielkich mocarstw dla utrwalenia pokoju i położył szczególny nacisk na blok narodów, słowiańskich jako, najlepszą rekompensację ich niepodległości a zarazem równowagi i pokoju w Europie.

Dotychczas fakt istnienia dwóch rządów polskich wpływał ujemnie na polską współpracę międzynarodową.

„Porozumienie osiągnięte z przedstawicielami grup demokratycznych — stwierdził wicepremier Gomółka — usunie na terenie międzynarodowym niezdrową atmosferę związaną z tym, że wielkie mocarstwa dotychczas nie uznawały Rządu Tymczasowego w Polsce”.

„Doceniam również całkowicie fakt porozumienia z tego względu — sprecyzował i uzupełnił powyższą opinię wicepremier Stanisław Mikołajczyk — że Polska wejdzie jako czynnik pozytywny na arenę międzynarodową. Zamiast stanowić czynnik nieporozumienia, stanie się czynnikiem spajającym współpracę międzynarodową dla dobra całego świata”.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej „Polpress” wicepremier Mikołajczyk wyjaśnił bliżej, że kim Polska pragnie przede wszystkim współpracować celem ugruntowania pokoju.

„Polska oparta o sojusz ze Związkiem Radzieckim — oświadczył wicepremier Mikołajczyk — odnawiając swój sojusz z Francją i W. Brytanią, podtrzymując swą starą przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi, w ścisłej współpracy z narodami słowiańskimi, z pewnością przyczyni się w ten sposób do ugruntowania pokoju”.

Warto i należy przypomnieć, że to samo stanowisko sformułował marszałek Stalin w swym przemówieniu z 23 kwietnia b. r. po podpisaniu układu polsko-radzieckiego.

„Obecnie z przekonaniem powiedzieć można — stwierdził marszałek Stalin — że agresję niemiecką osaczono ze wschodu. Nie ulega również wątpliwości, że jeżeli tę zaporę ze wschodu uzupełni się zaporą od zachodu, to znaczy przemieszczaniem naszych krajów z naszymi sprzymierzeńcami na zachodzie, — to śmiało będzie można powiedzieć, iż agresja niemiecka zostanie okiełznana i niełatwo jej będzie się rozhasać”.

Chodzi tu o sojusz czterech państw: Polski, Związku Radzieckiego, Francji i Anglii. Taki sojusz odebrałby Niemcom wszelką nadzieję rewantu i wygrywania różnic lub przeciwnieństw między mocarstwami. Ugruntowałby pokój w Europie i stworzyłby zasadnicze warunki bezpieczeństwa. Powstały-

by w ten sposób polityczne podstawy odbudowy i rozwoju gospodarczego.

Po poprzedniej wojnie Polska musiała się dźwigać gospodarczo o własnych siłach. Nie tylko w nader skromnej mierze korzystała z odszkodowawczych obowiązków Niemiec, lecz co gorsza nie otrzymywała długich kredytów zagranicznych, potrzebnych na odbudowę, ponieważ dyplomacja i finansjera niemiecka przedstawiała Polskę jako kraj, zagrożony nową wojną i wskutek tego niepewny pod względem kredytowym.

Utrwalenie pokoju jest jednym z głównych zadań polskiej polityki zagranicznej. Temu zadaniu towarzyszyć powinna odbudowa Polski i przypuszczać należy wraz z wicepremierem Gomółką, że „Związek Radziecki, Ameryka i Anglia udzielią nam największej pomocy”.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że zarówno sprawa sojuszu z Francją, a w szczególności z W. Brytanią, jak i pomocy przy odbudowie kraju wraz z zagadnieniem kredytów zagranicznych, wymagać będzie twórczego wysiłku. Z natury rzeczy zależą one od rozwoju stosunków politycznych i gospodarczych u nas w kraju oraz od sprawności naszego aparatu zagranicznego, wolnego od balastu sanacyjnej przeszłości.

Konieczna jest konsolidacja wszystkich ludzi dobrej woli. Niezbędny jest sztab ludzi wypróbowanych pod względem charakteru. Ludzie zdolni do spełniania ważniejszych zadań się znajdują. Trzeba ich będzie tylko poszukać i stworzyć im organizacyjne warunki pracy.

„Przed nami ogrom pracy. Podołamy jej tylko wówczas, gdy zjednoczymy całą swój wysiłek...” — oświadczył Prezydent Bierut.

Od tego zbiorowego wysiłku zależy rozwój i przyszłość Polski.

Benedykt Elmer.

Stosunki kulturalne polsko-czeskie

Dnia 25 bm. powracający z Łodzi ze Zjazdu Oświatowego delegaci czechosłowaccy: prof. Aral i dr Karol Kreiczi, docent historii literatury polskiej na uniwersytecie Karola w Pradze zostali przyjęci przez wiceministra Leona Kruczkowskiego i w serdecznej atmosferze omówili sprawę stosunków kulturalnych polsko-czeskich. Dr Kreiczi, znany ze swoich prac nad literaturą polską, organizuje w Pradze Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czeskiej.

Nowa Spółdzielnia księgarska

Dnia 28 czerwca odbyło się w Warszawie przy ul. Targowej 15 otwarcie Spółdzielni Księgarskiej p. n. „Światowid”. Oprócz sprzedaży książek i materiałów piśmiennych „Światowid” zakładają pracownię przyborów i pomocy szkolnych.

Manowce antysemityzmu

Dziś antysemityzm stracił to, co przed wojną stanowiło jego bazę ekonomiczną i polityczną (patrz moje artykuły „Antysemityzm” — Nr 148 i „O antysemityzmie gospodarczym” — Nr 155 „Robotnika”) — i stał się już właściwie niczym innym jak tylko formą narodowej choroby. Nie można powiedzieć, aby ta choroba rosła w naszym społeczeństwie — to znaczy, aby zataczała szersze kręgi, niż przed wojną, ale rośnie jako choroba — w ten sposób, że sam antysemityzm degeneruje się i przybiera coraz bardziej nienormalne formy. Argumenty jego zwolenników stają się coraz mniej sensowne, a coraz bardziej płytkie i nieuzasadnione, ich uczucia przyjmują rażącą formę neurozy, ich czyny są nieobliczalne, a bywa, że dochodzą aż do furii.

Szaleńcami antysemityzmu byli u nas aktywiści ONR-u, a dziś są nimi NSZ-owcy, którzy pod tym względem doszli już tak daleko, że wyrzekła się ich często nawet własna partia. To wcale nie jest czymś blahym, jeśli zważymy, że partia ta ma dość skórzane sumienie i wcale nie grzeszy przećwiczoną wrażliwością na cudze krzywdy. Ale z tym odżegnywaniem się reakcji od zbyt rażących zbrodni NSZ jest trochę tak, jakby złodziej kieszonkowy pokazywał — powiedział mi — kasiarza i dowodził: to nie ja — to dopiero on jest złodziejem, albo, jakby radykalny neurastenik z porządными śladami degeneracji powiedział o jakimś schizofreniku: wiecie, on jest wariat, a ja zdrowy.

Tak właśnie jest z antysemityzmem popularnym, będącym dziś prawie jedyną formą tej choroby. I przed wojną było już bardzo źle pod tym względem. Owo komiczne, głupie, ale równocześnie jakież demoralizujące i szkodliwe szperanie po metrykach dzidek i babek wszystkich wybitniejszych w Polsce ludzi, owa neurasteniczna „semitofobia”, doszukująca się poza wszystkim, co nie zgadzało się z linią obozu nacjonalistycznego, intrzyg żydowskich — to są zjawiska, które dadzą się wytłumaczyć tylko jako rodzaj urazu psychicznego, nerwicy, choroby umysłowej wreszcie.

Powtarzamy: żaden z argumentów antysemityzmu nie wytrzymałby rzeczowej krytyki.

Żadna forma uczucia, wytworzona przez ten prąd, nie jest godziwą ani moralną formą uczucia. Żadne z praktycznych wystąpień antysemitów nie może być uznane za rozsądne, czy etyczne; to są fakty, z których trzeba zdać sobie sprawę, aby potem z tym większym zdziwieniem zapytać, skąd to właściwie się bierze, że niektórzy ludzie pomimo „wszystko jednak są i pozostają antysemitami”.

Powodem jest, jak się zdaje, fakt, że propaganda antysemityzmu nie apeluje do lepszych stron człowieka, ale właśnie wykorzystuje to wszystko, co jest w nim niskie, złe, i w czym ród ludzki absolutnie nie może znaleźć tytułu do chluby. A niestety, o ile chodzi o tłum, propaganda tego rodzaju bardzo łatwo trafia mu do przekonania. I z antysemitami rzecz ma się tak właśnie, że — odosobnieni — dają się jeszcze czasem przekonać i zdają się rozumieć, jak niepiękne są ich poglądy; zaczynają się wstydić i wycofywać, ale gdy tylko włączą się spowrotem w swój klan, znowu stają się silni siłą zbiorowego antysemityzmu, to znaczy nieszechną siłą zbiorowej głupoty i nienawiści.

Tak — słowa trzeba ważyć ostrożnie, ale nie wstydzimy się w potrzebie mocnych słów — głupota i nienawiść, to są jedyne nazwy, które mogą tu mieć zastosowanie. Nie chcę twierdzić, że każdy antysemita jest bezwzględnie durkiem i radykalnie złym człowiekiem; jest nim, oczywiście, tylko o tyle, o ile właśnie jest antysemitą, to znaczy, o ile wyznaje poglądy, które są takie — głupie i złe. Czy rozsądny człowiek, będący z zawodu muzykiem może poważnie zastanawiać się nad tym, w jaki sposób należałoby oznaczać w artykułach i rozprawach muzycznych nazwiska muzyków — Żydów? A jednak w najpoważniejszym muzycznym piśmie niemieckim dzienici muzykologii nader gruntownie roztrząsali ten temat. Czy człowiek przy zdrowych zmysłach może mówić o „zarazie” lub o „infekcji” żydowskiej, która ma ponoć w dodatku jeszcze różne stopnie nasilenia — czy może więc tak mówić i podkładać pod te przenośnie jakiś rzeczowy sens? A jednak tak mówiono i tak my-

ślano nie tylko w hitlerowskich Niemczech, ale i w kołach naszych nacjonalistów. Czy może człowiek uczciwy niweczyć wartość jakiegos pękniętego dzieła dlatego tylko, że „autorem jest Żyd”; przeczmy to zdanie miałoby być i oceną i równocześnie uzasadnieniem tej oceny? Nie — powie każdy, kto zachował jeszcze zdrowie umysłowe i moralne — tego żaden uczciwy człowiek nie może powiedzieć; a jednak znajdowali się u nas tacy i znajdują się jeszcze do dzisiaj.

Dlatego żaden człowiek, choćby był nawet takim tylko „małym, niegroźnym antysemitą”, nie powinien dziwić się, jeśli mu się powie, że jakaś zbrodnia, popełniona przez bandyckie grupy antysemitów jest w pewnym stopniu również i jego winą. To nie znaczy, że on się do niej nie przyznaje. Bo człowiek, żyjący w społeczeństwie nie ma prawa być ślepym na zaczynającą się niegodziwość, jeśli nie chce stać się współtwórcą jej gorszych dzieł.

Najnieprawdopodobniejsze są wynaturzenia naszego antysemityzmu na terenie tak zwanej kultury. Antysemita zarzucają tu Żydom, że wprowadzają oni rozkład i demoralizację do zdrowej kultury polskiej. Niestety, ludzie operujący tymi frazesami nie mają zazwyczaj pojęcia ani o Żydach, ani o Polsce, ani o kulturze; jest to tylko ta sama neuroza, nie cofająca się przed żadnym głupstwem dla nakarmienia swych dzikich fobii.

Jedno tylko: owa „rozkładowość” żydostwa — rozumiano dawniej nader chętnie (i teraz zapewne musi być nie inaczej) jako „zgniły” radykalizm i „zgniły” tendencje demokratyczne. Jeśli to miało być prawdą — a zdaje się, że istotnie Żydzi okazują się podatniejsi od innych narodów na oba te prądy — to zarzuty te byłyby wspaniałym hołdem, złożonym przez antysemityzm kulturze narodu żydowskiego i jego instynktownej umiejętności znajdowania właściwego nurtu historii...

Edward Csató.

Felieton warszawski

Spotkanie

Takich spotkań jest teraz wiele. Nie tyle, ileby się chciało, bo... Bo wielu spośród tych, na których czekamy, za którymi tęsknimy, już nie spotkamy, nie zobaczymy.

Idzie się ulicą i nagle — — rozwierają się czyste ramiona. Jak przez mgłę, jakby z odalenia widzi się tę znajomą, bliską twarz kolegi i przyjaciela. Dzieli nas sześć lat. Sześć t a k i e h lat.

Niewiadomo jak zacząć rozmowę. Co powiedzieć? Szuka się właściwego wyrazu, właściwego akcentu.

Pierwsze wrażenie: „Posiwiałeś, bracie, posiwiałeś się, policzki ci się zapadły, nos rysuje się ostro”.

I mówi się bezsensownie: „Tak, tak, przeżyło się, co?”.

Czujemy obaw, że nie to chce się powiedzieć, że trzeba powiedzieć coś innego, wydobyć słowo, które drąży głęboko w duszy, ścisła w gardle.

Siadamy naprzeciw siebie. Znowu wpatrujemy się w dawne, znajome, a przecież tak odmienione rysy.

Zaczyna się bezładne opowiadanie.

— Do niewoli dostałem się pod Kutnem. Miałem przestrzeloną nogę. Wlokłem się w kolumnie jeńców do Niemiec. Okropne dni.

Patrzy na niego. Spodnie cywilne, postrzępione, zbyt krótkie, bluza wojskowa.

— No, a potem lata za drutami. Nagle przerywa. Spostrzega, że za dużo mówi o sobie.

— No, a jak wy? Cały czas pod okupacją? Skinienie głowy.

Milczymy.

On, który powrócił, zapytuje: A Władek jest?

— Nie ma. Zginął.

Widzę, że chce pytać o innych, o bliskich, o przyjaciół. Ale milczy. Zbrakło mu odwagi.

— I Stacha nie ma — mówię.

— Tak.

Rozmowa się nie klei. O, jakże trudno nawiązać nic, zerwaną przed laty, jak trudno wypełnić słowem opróżnione miejsca „wokół nas, podać sobie serdecznie ręce, poprzez tłoczące się wokół cienia.

Wiemy po chwili, że nie potrafimy jeszcze mówić, naprawdę mówić. To przyjdzie dopiero z czasem, musi się dopiero ułożyć.

Pytam: No, no, a jaki był teraz powrót?

Machnięcie ręką.

— Jakoś się wracało. Ciężko, rozumiesz, bo ja bez grosza.

— No, a pomoc, opieka?

— Eh, niebardzo.

Więc jednak ciągle jeszcze niebardzo. Więc to powroty do Ojczyzny nie są wciąż jeszcze otoczone opieką, troskliwością, choć powinni być otoczone czymś więcej jeszcze, bo czułością.

— Rozumiesz, jak mi serce waliło, gdy wreszcie zbliżyliśmy się do Warszawy. Pociąg powoli wtaczał się na dworzec Zachodni. Prosiujemy się, wylazimy z wagonów. Trzeba się rozglądać.

Są furki, odwożące do Warszawy. Chłopek żąda 50 zł. od osoby. A my, uważasz, ani grosza nie mamy. Trochę bezwartościowych marek niemieckich. Jesteśmy we trzech. Jeden z nas ma koc. I zapłaciliśmy tym kocem za przejazd do Warszawy.

— Psiakrew...

Mówi dalej: — Serce mi wali. Nie wiem czy kogoś z bliskich zastanę. Furkę podrzuca

na wybojach. Więc to jest Warszawa! Moja Warszawa!

— Wiesz, nie płakałem przez te wszystkie lata. Przeszło się przez niejedno. Zaciśnięcie się zębami. I oczy były suche.

Ale jak zobaczyliśmy Marszałkowską, zaczęliśmy ryczeć jak dzieci. Prostu ryczeć. Co oni zrobili? Co oni zrobili?

Chce, abym mu opowiadał o zniszczeniu Warszawy, o tym, co już zostało zrobione dla odbudowy, co zostało zamierzone, jak to będzie?

— A pamiętasz — przerywa mi — naszą łudę? Ocalala?

— Nie, grzyby.

— Cholera.

Znowu wspominamy!

— A Romek?

— Oświęcim.

— Jadzia?

— Na Pawiaku...

Nie pytam więcej. Zaczynam się krzątać. Trzeba, żebyś coś zjadł.

I znowu wiem, że to nie te słowa, któreby się chciało powiedzieć, które powiedzieć trzeba. Znowu zalega pomiędzy nami milczenie.

H. NOW.

Ż Y C I E Ł O D Z I

Chleba naszego powszedniego...

Państwowy Zakład Higieny w Łodzi podał do wiadomości publicznej fakt rewelacyjny: oto na 50 zbadanych próbek chleba kartkowego — 19 okazało się dla zdrowia szkodliwych. Innymi słowy: 98 procent wypiekane go w Łodzi chleba kartkowego nie nadaje się włościwie do spożycia!... O nieświeżości jakości kartkowego chleba wiedzieliśmy oddawna. Zdumiewać jednak musi niezwykle wysoki odsetek braków.

Cygonie

Znamy je wszyscy. Codzień pukają do naszych drzwi, wchodzą do sklepów, wykukują między ciemno odzianym tłumem jaskrawymi barwami spódnice i chustki. Mają przeważnie piękne, czarne oczy, wątpliwej czystości ręce, ruchy ich są zarazem zręczne i powolne w jakimś leniwie-wschodnim rozkołysaniu bioder i ramion. Wieje od nich egzotyka, czymś obcym, trochę intrygującym, a trochę drażniącym nasze poczucie ustalonego ładu i porządku.

Chodzą przeważnie po dwie, czasem trzy — mają na ramieniu słonicze, opalone, jak hinduski bożek, dzieciątko, czasem towarzyszy im długowłosy, smagły mężczyzna. One są wygadane, oni przeważnie nieco zamysleni.

Cygonie. Dziwny, kocowniczy naród bez domu i bez ojczyzny. Czy wiemy o nich cośkolwiek? Czy zainteresowaliśmy się kiedykolwiek ich losem?

Jedną z moich znajomych opowiadała mi niedawno taki fakt: Zapukały do jej drzwi dwie Cyganki. Zapropowały wróżbę, ale spotkawszy się z odmową, poszły sobie. W kilka minut potem znajoma moja, wychodząc ze swego mieszkania, zobaczyła je na schodach. Stały koło wodociągu i, mocząc pod kranem suche kawałki chleba, jadły je w taki sposób, jak może jeść tylko człowiek głodny. Zdjęta współczuciem, ofiarowała im nieco pieniędzy, a następnie zaczęła rozpytywać o ich losy. Młodsza Cyganka opowiadała żywo, że wróciły niedawno z Niemiec z obozu, gdzie wyginęły tysiące ich współplemieńców, że szukają rodziny, że wycierpiału dużo i nie mają z czego żyć. Starsza — milczała. W pewnym momencie podniosła głowę. Po twarzy jej spływały łzy. Powiedziała wolno: „Żyje na świecie już czterdzieści lat. I dziś pierwszy raz ktoś z nie-Cyganów rozmawia ze mną jak z człowiekiem. Dotąd nikt... nigdy... Ja to będę pamiętać”.

Jakże ciężkim oskarżeniem są dla nas wszystkich te słowa. Bo naprawdę — czy ktoś z nas pomyślał kiedykolwiek o Cyganach w taki sposób w jaki myśli się o równym sobie, żyjącym i czującym człowieku? Czasem jakiś czytelnik Kraszewskiego wzruszył się losami Azy z „Chaty za wsią”, czasem zaś śpiewano nam w rewii sentymentalną piosenkę o zaginionym w obozie ognisku, czasem histerizowane paniusie zwierzyły się jak to działają na nie cygańskie romanse. A pozatym? Pozatym albo dajemy sobie powróżyć z ręki, przypisując czarownicę wróżce jakiegoś nadprzyrodzonego zdolności i nie dostrzegając w tych oczach błysku ironii nad naszą łatwowiernością, albo też odpędzamy Cyganów jak natrętne muchy, zamykając przed nimi starannie drzwi w obawie, aby nam czego nie sięgnęły.

Tak było od wielu lat. Tak było właściwie zawsze. Ale tak zawsze być nie powinno. I dziś, kiedy świat przebudowuje się na nowych, demokratycznych podstawach, kiedy każdy obywatel naszego kraju bez różnicy religii i narodowości, wciągnięty być musi do do tej przebudowy — nie wolno zapomnieć o tych kocowniczych gromadach dotychczasowych pańszaków.

Trzeba wciągnąć ich do pracy, dać im możliwość wykazania dodatnich cech, jakie niewątpliwie posiadają. Cyganie dotąd włościwie się i często kradli. To fakt rzeczywisty, choć niezbyt piękny. Ale czy moralnie zaniebane dziecko należy wyrzucić poza nawias społeczeństwa, albo czy pomoże mu kł? Nigdy w życiu — dziecko takie trzeba otoczyć specjalną opieką, aby pozwoli zapomnieć o złych nawykach i nauczyło się być takie jak wszyscy. Czy nie możnaby spróbować tej samej metody i w tym wypadku?

Aby jednak znaleźć właściwe podejście do Cyganów, należy przede wszystkim zbliżyć się do nich i zrozumieć ich odrębne właściwości. Co i w jakim stopniu łączy ich z naszym społeczeństwem? Jakie wewnętrzne prawa rządzą nimi. Jaki jest ich dorobek kulturalny. Chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś na powyższe tematy. Chcielibyśmy poznać naród, żyjący dotychczas „obok nas”, a który odgdy winien być „z nami”.

I. TOMSKA-CSATOWA.

Na specjalnej konferencji, poświęconej tej sprawie, wyjaśniono, iż niski gatunek chleba kartkowego pochodzi z dwóch przyczyn. Pierwsza — to niezawsze właściwa jakość surowca, czyli maki, pochodzącej z dostaw i transportów różnego rodzaju. Druga — i bodajże główna — to nieuczciwi piekarze, którzy czerpią ogromne zyski z handlu pieczywem wolnorynkowym — traktując wypiek chleba kartkowego jako zło konieczne. Dlatego też używają do wypieku maki jaknajgorszego gatunku, nie szczczędząc wody, kwasu i rozmaitych zbędnych, a nawet szkodliwych domieszek, byleby koszt własny wypadł jak najtaniej.

Wydaje się, niestety, że piekarze, zobowiązani do wypieku chleba kartkowego, stosują wciąż metody i sposoby, znane dobrze z czasów okupacji. Bo i wtedy skargi na zły chleb kartkowy były niemal powszechne, a władze hitlerowskie, przynajmniej w t. zw. Generalnej Gubernii nie zadawały sobie zbyt wiele trudu, by nadużycia usunąć. Dziś jednak musi być inaczej. Chleb bowiem jest artykułem najpowszechniejszego użytku, jest potrzebny człowiekowi w tym samym stopniu, jak powietrze i woda. Osobnik, fałszujący chleb, czyniący go przez karygodne manipulacje nieczystym do spożycia, jest takim samym przestępcą, jak ten, który zatruił powietrze chorobotwórczymi bakteriami lub zanieczyszczał studnie odpadkami ze śmietnika. W każdym z tych wypadków wchodzi w grę zdrowie, może nawet życie, współobywateli, odpowiedzialność więc za podobne czynny musi być surowa i bezwzględna. Olbrzymia większość ludności pracującej żywi się chlebem kartkowym, nie zarabia bowiem jeszcze na inne pieczywo, które może oślądać w witrynach, a nie na swoim stole. To też kwestia takiego czy innego chleba kartkowego dotyczy niemal wszystkich, ma znaczenie powszechne i masowe — i jako taka powinna być przez odpowiednie czynniki traktowana.

Komisje, powołane z inicjatywy Państwowego Zakładu Higieny dla kontroli piekarni, składów maki i młynów, wtedy tylko spełnią swe zadanie, jeśli nadzór ich będzie stały i jeśli fałszerzom chleba kartkowego będzie się pilnie i uważnie patrzeć wciąż na ręce, przypominając często o ustalonych w kodeksie sankcjach karnych. Konieczny jest, zresztą i w tej, jak w wielu innych sprawach, udział czynnika społecznego, to znaczy próbkę chleba o wartości wątpliwej należy — z podaniem adresu sklepu rozdzielczego i piekarni — przesyłać do Państwowych Zakładów Higieny celem dokładnego zbadania.

Z nieuczciwością producentów chleba, który pewien dział swej pracy traktują jako „zło konieczne”, trzeba skończyć szybko i radykalnie. Nie może być bowiem tolerowany taki stan rzeczy, że człowiek uczciwie pracujący na kawałek chleba, otrzymuje ten chleb w postaci kwaśnej, niestrawnej, szkodliwej dla żołądka gliny, podczas, gdy lada jaki „szabrownik” objada się dowolni luksusowym pieczywem, produkowanym smacznie i starannie dla potrzeb wolnorynkowych.

Chleb kartkowy może być dobry, zdrowy i smaczny, pod warunkiem, że jego wypiek odbywał się będzie bez fałdactw i nadużyć. A skoro może być taki, to taki właśnie być musi; bo tego wymaga interes masowego społeczeństwa, a to jest czynnik w naszych warunkach najważniejszy i decydujący.

B.

Muzea miejskie

Miejskie Muzeum Przyrodnicze (Park Sienkiewicza) i Miejskie Muzeum Prehistoryczne (Plac Wolności 14) otwarte są dla zwiedzających w dni powszednie w godzinach od 11-ej do 17-ej a w niedziele od godziny 10-ej do 13-ej.

Do zarządców firm poniemieckich

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Apropozycji i Handlu wzywa wszystkich Tymczasowych Zarządców firm poniemieckich, do sporządzenia szczegółowego remanentu, z podaniem cen w markach niemieckich (RM) na dzień 1 lipca 1945 r.

Remanent należy sporządzić w pięciu egzemplarzach i złożyć go w Wydziale Apropozycji i Handlu, Al. Kościuszki 21, pokój Nr. 311 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 lipca 1945 r. pod skutkami prawnymi.

Szkoła techniczno-przemysłowa

W robotniczej Łodzi szczególną frekwencją cieszą się szkoły zawodowe, w pierwszym rzędzie Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa, największa placówka oświatowa tego typu w Polsce. Szkoła ta, o ustalonej tradycji, wniosła już poważny wkład do polskiego przemysłu. Wypuszczając przed wojną rzemieślników i absolwentów, zdobyła sobie uznanie sfer fachowych i przemysłowych. Dziś, gdy przemysł nasz — po spustoszeniu wywołanym przez okupanta — montuje się niemal od podstaw, gdy brak wykwalifikowanych sił fachowych, których szeregi zostały dotkliwie przerzedzone, daje się

specjalnie odczuwać, szkoła ta jeszcze bardziej zyskuje na znaczeniu.

Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa posiada wydziały: tkacki, farbiarsko-wykończalniczy, przedziałniczy, dziewiarski, mechaniczny, oraz dwa licea — elektryczne i chemiczne. Program nauki przewiduje wykłady teoretyczne i zajęcia warsztatowe. Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty ogólnokształcące, jak: język polski, jeden z języków obcych, historię, geografę, matematykę, fizykę i chemię oraz przedmioty ściśle związane z przyszłym zawodem uczniów, jak mechanika, kreślarnia.

Stosunkowo dużo godzin przeznaczają na zajęcia warsztatowe, które praktycznie przygotowują uczniów do objęcia odpowiedzialnych stanowisk w ich przyszłym zawodzie. Zajęcia praktyczne odbywają się we własnych warsztatach szkolnych, bogato wyposażonych w najnowszy typ maszyn. W ten sposób uczniowie PSTP znajdują się stale pod opieką szkoły. Z warsztatów czynne są: tkackie, farbiarsko-wykończalnicze, przedziałnicze i dziewiarskie. Gmachy, w których znajdują się te warsztaty, nie ucierpiały wskutek wojny. Natomiast uległ kompletnemu zniszczeniu, od bomb lotniczych, oddział mechaniczny szkoły.

Fabryczne punkty „Rat-San”

Polski Czerwony Krzyż, pragnąc przygotować na terenie każdej fabryki punkt ratowniczo-sanitarny, rozpoczął już szkolenie pracowników fabrycznych.

Zarządy fabryk łódzkich, które mając na uwadze dobro i zabezpieczenie pracowników, w razie nagłego wypadku — chcą zorganizować fabryczny punkt „RAT-SAN” — proszone są o zgłaszanie się w lokalu PCK, pokój Nr 17 — II piętro w godz. 8—15.

Akademia ku czci Święta Morza

W piątek 29 bm. w Woj. Urzędzie Ziemskim w Łodzi odbyła się Akademia ku czci Święta Morza.

Zgromadzonych licznie pracowników i zaproszonych gości powitał przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Państwowych (Sektora Instytucji Rolnych) ob. inż. M. Górski. Po nim głos zabrał Prezes Woj. Urzędu Ziemskiego inż. B. Szmielew.

Prelekcje na temat odzyskania morza wygłosił por. Słotwiński. W części artystycznej wystąpili: ob. ob. Węgrzynowska Cecylia (śpiew), Kałużyna Jadwiga (taniec) i Łukaszewicz Łukasz (recytacje). Szczególnym aplauzem przyjęli zebrani wiersz Br. Króla p. t. „Morze”.

Życie sportowe

Milicjanci Śląska zwyciężają Ł. K. S. 3:0 (1:0)

Reprezentacja Woj. M. O. Śląska — ŁKS 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: Wrobień 2, Mysłowski 1. Sędzia p. Spelling. Widzów ok. 4.000.

Ślązacy: Knorke, Warmis-Grolik, Galkowski, Kłos, Placek, Miłkowski, Wrobień, Mysłowski, Kałużyna, Niemczyk.

ŁKS: Pisarski, Wodnicki-Grochowski, Pegza, Krawczyk, Czyżewski, Bilariusz, Stolarczyk (Laube), Królewski, Włodarczyk, Gwoździński.

Był to dramat w trzech aktach.

Pierwszy akt: 45 minut popisu Ślązaków i przykra nieudolność miejscowych 1:0 w danym wypadku — szczęściem w nieszczęściu.

Następująca trzydziestominutowka — to przebudzenie się czerwonych, rozpięcie akcji na przestrzeni całego stadionu, rozbudzone nadzieje kibiców i...

...żołosny 15-minutowy epilog. Dwie bramki w ciągu jednej minuty mogą zamrozić nawet najbardziej zapalnych i doprowadzić do posępnej refleksji.

Tyle dałoby się powiedzieć, w najkrótszej formie, o samej akcji. Krytyka wymaga już więcej miejsca.

Należałoby więc powtórzyć, co przepowiadało się dawniej. Że na tle szybkiej i bojowej drużyny wyjdą jaskrawo na jaw wady i niedomagania. Że w nowoczesnym futbolu wszystko płynie, nie ma miejsca ani czasu na menuetowe pas. Że... szybkość to nie tylko dobry bieg, ale i start w samą porę i momentalny zwrot, i błyskawiczna orientacja i jeszcze szybsza reakcja! Nie mówiąc już o wszystkich technicznych rejestrach.

Brak było tego łódzianom a cechowała Ślązaków. Nie w idealnej formie, ale w każdym razie w stopniu, który na dziś wystarczał.

Podobało nam się więc doskonale zapełnienie się wszystkich trybów dźwięku, niestanna ruchliwość, zaskakiwanie na zwolnioną przez towarzysza pozycję, szybka zmiana frontu, przenoszenie akcji z jednego skrzydła na drugie. Jedynie niedostateczna umiejętność wykańczania była powodem „opóźnionego” zwycięstwa.

Najlepiej prezentowała się pomoc, szczególnie środkowy i prawy i jej przede wszystkim było zasługą, że drużyna utrzymała się na równym poziomie nawet w okresie przebudzenia się łódzian.

Łódzianie potrzebowali aż 45 minut, by oswoić się ze stylem przeciwnika. Dzięki temu nie było mowy o jednolitości. Co najwyżej duety lub krótkofalowe tercety.

Po przeważnie pewnej poprawie. Zastąpienie Stolarczyka — Laubem bezwzględnie korzystne. Gracza tego polecamy ponownie uwadze kierownictwa. Relatywne polepszenie notujemy w obronie i bezbłędna gra bramkarza, mimo utraty trzech bramek.

(t. m.)

LEKKOATLECI MIELI PECHA

Lekkoatleci mieli pecha. Przez cały czas przygotowywali pięknie słońce, a gdy zbliżył się dzień ich pierwszej rewii otwartą się wszystkie niebiańskie sluzy. Lał deszcz w czwartek, a w piątek — dopiero była ulewa. Nie zmroziło to jednak zapalu kilkudziesięciu niezłomnych. Stawili się zmotakami na stadionie ŁKS, szukając rozgrzewki w biegach, skokach i rzutach, w walce z czasem i przestrzenią.

Organizacja w tych warunkach była trudna. A że dała sobie radę, tym większa zasługa. Zresztą działa się wszystko normalnie, t. zn. za słowem „organizacja” kryje się ofiarna jednostka, w danym wypadku ob. Władziński, sekretarz Oddziału WF przy Zarządzie Miejskim i ŁOZLA w jednej osobie.

Kilkutygodniowa kolegielna zaprawa nie pozostała bez rezultatu. Jeśli cyfrowe wyniki nie będą odpowiadać wybredniom, to na to nie ma rady. Faktem jest, że lekkoatletyka na terenie Łodzi otrząsa się z marazmu i wykazuje tendencje zwykłe. Rezultaty techniczne były następujące:

BIEGI

Mężczyźni: 100 m — Rojewski (WKS) 11,5, 2) Ślaskowski (AZS) 11,6, 3) Cieśliński 11,7; 200 m Ślaskowski 25,3, 400 m — Ślaskowski 57,2, 2) Matera (Geyer) 62 sek., — 800 m Tomczak (Boruta) 2,25, 1500 m Tomczak (Boruta) 4,59, 5 km Nowak (Geyer) 17:30, 2) Niziński 19:42, — 110 pólki Maciaszczyk 16,4, 2) Cieśliński 17,1, 4×100 (Lipowski, Rury, Kuczyński, Rajewski) 49,8, 2) AZS 49,9.

Kobiety: 60 m Makowska (AZS) 9 sek., 2) Słomczewska 9 sek., 100 m: Makowska 15,6, Słomczewska 15,8.

RZUTY

Mężczyźni: Kula: Jabłoński (AZS) 11,80, 2) Maciaszczyk 10,7, L., — dysk: Jabłoński 36,30, 2) Bystry 34,80, oszczep: Jabłoński 39,90, Nowopolski (AZS) 38,20,

Kobiety: dysk Przybylska 25,30, kula Przybylska 8,32.